

„Nie uda się wam ani zginąć, ani zwyciężyć po staremu” – powiada Golem w swoim wykładzie inauguracyjnym¹. Odnosi się tu do diabelskiej alternatywy, w którą my, ludzie, wpędziliśmy się może nie całkiem świadomie, ale bez wątpienia skutecznie. Pół wieku później diagnoza ta jest przerażająco prawdziwa. Inny autorytet tamtych czasów sądził, że mamy jednak wybór: „More than any other time in history, mankind faces a crossroads. One path leads to despair and utter hopelessness. The other, to total extinction. Let us pray we have the wisdom to choose correctly”². Ja wtedy uwierzyłem Stanisławowi Lemowi. Przyjąłem przesłanie Golema jako odnoszące się do mnie i mojej wspólnoty ojczystej. Świadomie nie piszę narodowej, ponieważ nie mam pewności jej istnienia. Byłem i jestem przekonany, że jako ludzi nie czeka nas nic dobrego. Jako Polacy nie mamy oczywiście ani lepiej, ani gorzej, ale ten wymiar lokalny przyjmuję jako bezsporny dla wszelkiego myślenia o przyszłości. Proroctwo sprzed półwiecza przyjmuję nadal ze spokojem. Trzymam bowiem z krukiem Batakim, że zawsze jest trzecie wyjście. Trzeba je tylko znaleźć³.

¹ Stanisław Lem, *Wykład inauguracyjny Golema*, w: idem, *Wielkość urojona*, Czytelnik, Warszawa 1973, s. 171.

² „Wyraźniej niż kiedykolwiek ludzkość stoi dziś na rozdrożu. Jedna droga prowadzi w rozpacz i skrajną beznadziejność, druga w totalne unicestwienie. Módlmy się o mądrość prawidłowego wyboru”, Woody Allen, *My speech to the Graduates*, „The New York Times”, 10.08.1979, A25.

³ Selma Lagerlöf, *Cudowna podróż*, t. II, rozdział: *Podanie o Härjedalen*. W oryginale: „Det finns alltid en tredje utväg, bara man är i stånd att hitta den!”,

Trzeba szukać, by znaleźć. Warunkiem podjęcia poszukiwań jest wydobyć się z egoistycznego myślenia o sobie, wykroczenie poza okoliczności wyznaczone datami własnych urodzin i zgonu. Wymaga przekonania, że jest to zadanie każdego z nas. Poszukiwanie wyjścia odbywa się we wszystkich wymiarach: w moim kręgu (rodzinnym i przyjaznym), w Ojczyźnie i we wspólnocie Ziemi. Ziemia to była planeta ludzi szukających⁴. Teraz chyba trzeba by ich nazwać uciekającymi. W Ojczyźnie mojej z kolei przeważa postawa wyczekująca. Obie nie rokują dobrze dla prób znalezienia wyjścia. Pozostawiony sobie mam jednak do dyspozycji umysł i całą historię.

Uzasadniam w ten sposób moje trwające od pół wieku poszukiwania własnej tożsamości. Tożsamości związanej z Ojczyzną, ukształtowanej na tym, co mnie wiąże z innymi Polakami, przeszłymi i współczesnymi. Zarazem wiąże z wszystkimi Innymi, z którymi przecież szukając, nie chciałem jedności. W tym szukaniu tożsamości, czyli także osobności, uważałem za konieczne odwołanie się do koncepcji cywilizacji.

Tu pojawia się pytanie, o jakim to wyborze, rozstajach dróg czy szukaniu wyjścia jest mowa. Nie podejmuję przecież kwestii globalnych kryzysów. Nie mam kompetencji i ambicji, by ostrzegać lub doradzać. Szukam wyjścia w przekonaniu, że nie mogę się zgodzić ani na wersję triumfalną dawnej Polski, ani na wizję katastrofalną jej przeszłości⁵. Obcy mi jest także binaryzm spojrzenia

co w przekładzie Janiny Mortkowiczowej oddano jako: „Znajdzie się zawsze jakieś inne wyjście, chodzi tylko o to, aby je znaleźć”. W pamięci mej jednak została wersja o trzecim wyjściu i tak chyba powinno być rozumiane „tredje utväg...”. Podobnie czytamy zresztą w wersji angielskiej: „for there is always a third way out of a difficulty if only one can hit upon it”.

⁴ W oporze wobec wizji świata „nowego i wspaniałego” budowałem własne wyobrażenie wspólnoty z lektur Jacques’a Monoda, René Dubosa, Alvina Tofflera, Edgara Morina, Erika P. Eckholma.

⁵ A więc odrzucam skrajne wizje zarówno Piotra Augustyniaka, *Homo Polacicus. Eseje o polskiej duszy*, Znak, Kraków 2015, jak i Wojciecha Roszkowskiego, *Roztrzaskane lustro. Upadek cywilizacji zachodniej*, Biały Kruk, Kraków 2019.

na Europę⁶. Nie wybieram między technologicznym optymizmem i ekologicznym pesymizmem. W moich próbach diagnozy nie opowiadałam się ani za Billem Gatesem⁷, ani za Raymondem Kurzweilem⁸ (choć twórca Microsoftu wydaje mi się bliższy). Nie chcę przyjmować perspektywy ani według Marca Zuckerberga, ani wedle Shoshany Zuboff⁹ (choć do twórcy Facebooka mi dalej...). W ogóle nie zajmuję stanowiska w sporach o koniec świata¹⁰. Nikogo to oczywiście nie obchodzi... Trudno mi natomiast uchylić się od zajęcia stanowiska w bardziej doraźnej kwestii: co po kapitalizmie? Slavoj Žižek uważa, że wyczerpanie potencjału globalnego kapitalizmu otwiera perspektywę komunistyczną¹¹. Wysoko ceniąc jego krytyczną przenikliwość, nie zgadzam się z tezą o końcu czegokolwiek, a zwłaszcza kapitalizmu¹².

Tak się składa, że myślę o tym w czasie, gdy czekamy na koniec pandemii. Tymczasem żadnego końca nie będzie. Stan sprowadzony tym wydarzeniem zdążył już całkowicie wywrócić porządek świata. A w naszych polskich konfrontacjach nie zauważamy, że chodzi o życie, a nie o panowanie¹³. Bo znowu „nastąpiło tam

⁶ Temat nie-wyboru między europeizmem a nacjonalizmem jest stale obecny, ostatnio świetnie postawiony w wykładzie Victora Péreza Díaza w Institute of Advanced Studies w Kösze pt. *A Proustian Project for Europe: Exploring a Possible Future, and a Critique of Binarism* (27.04.2021).

⁷ Bill Gates, *Jak ocalić świat od katastrofy klimatycznej. Rozwiązania, które już mamy, zmiany, jakich potrzebujemy*, Agora, Warszawa 2021.

⁸ Ray Kurzweil, *Nadchodzi osobliwość. Kiedy człowiek przekroczy granice biologii*, Kurhaus, Warszawa 2013.

⁹ Shoshana Zuboff, *Wiek kapitalizmu inwigilacji. Walka o przyszłość ludzkości na nowej granicy władzy*, Zysk i S-ka, Poznań 2020.

¹⁰ Zob. Tomasz Stawiszyński, *Co robić przed końcem świata*, Agora, Warszawa 2021.

¹¹ Slavoj Žižek, *Kłopoty w raju. Od końca historii do końca kapitalizmu*, Czarna Owca, Warszawa 2021.

¹² Mam oczywiście na myśli formę posiadania i wytwarzania. Zob. Hernando de Soto, *Tajemnica kapitału*, Fijor Publishing, Chicago–Warszawa 2002.

¹³ Jacques Attali, *L'économie de la vie. Se préparer à ce qui vient*, Fayard, Paris 2020.

[w Polsce – JK] nowe przełamanie na dwa obozy, z których jeden chce wszystko dawne zachować, a drugi nic z dawnego nie zostawić”. To napisał Adam Mickiewicz w roku 1850¹⁴. Więc nic się nie zmieniło w stosunku Polaków do Ojczyzny? W ich usytuowaniu się przez nią w świecie?

Chcę przedstawić stanowisko w sporze (o ile jeszcze trwa?) o to, jaka ma być moja Ojczyzna. Nie chodzi o spór polityczny, jaka ma być Polska. Podobnie jak kiedyś stoi przed nami dużo poważniejsze zadanie znalezienia sposobu rozwiązania dylematu Jej przyszłości. Czy ma być nim modernizacja europeizująca czy też polonizacja modernizująca? W obu przypadkach skutek jest i będzie bowiem ten sam, dalsza peryferyzacja Polski. Co oznacza naszą niezdolność do uczestnictwa w rozwiązywaniu globalnych wyzwań przyszłości. Spór to stary, ale dziś dramatyczny, ponieważ zachowujemy się, jakby już przestał nas obchodzić. Chyba trawi nas jako wspólnotę swego rodzaju choroba „Polo-Hashimoto”, polska kulturowa autoagresja. Jesteśmy podzieleni i wściekli, ale to nic nie znaczy, gdy trzeba szukać innego wyjścia. Byśmy mogli żyć, trzeba, byśmy istnieli.

Czy zatem potrzeba moje rozważania umieścić w wymiarze globalnym? Los nasz polski po 1989 roku był w naszych rękach i nie ma powodu deprecjonować osiągnięć. Choć nadal sędzę, że spapraliśmy wszystko, co się dało, nie znaczy to, że istniał jakiś lepszy wariant¹⁵. Powiem zatem, że uniknęliśmy wtedy pokusy utopii. Czy teraz znowu szukać będziemy wyjścia w projektach ocalenia?

¹⁴ Adam Mickiewicz do Ignacego Domejki, 7 lipca 1850, *Dzieła*, t. XVI, s. 374. Cyt. za Stefan Kieniewicz, *Legion Mickiewicza 1848–1849*, PWN, Warszawa 1957, s. 177.

¹⁵ Użyłem tego określenia (zamiast dosadniejszego) w debacie nad moją książką *Hiszpania w zwierciadle polskim*, w Instytucie Cervantesa (kwiecień 2001), za co oberwałem ostro od Ewy Milewicz („Gazeta Wyborcza”). Wróć niebawem do porównania korzyści i strat obu krajów w okresie dyktatury, natomiast do oceny naszych działań modernizacyjnych po 1989 roku odnoszę się w rozdziale IX.

Powinienem jednak zaznaczyć, jak rozumiem podmioty, z którymi się identyfikuję. Polska to moja Ojczyzna, czyli wyobrażenie wspólnoty. To zarazem państwo europejskie. Europa jest zbiorem wartości konstytuującym od wieku XVI cywilizację. Dzisiaj to przede wszystkim Unia Europejska. Na koniec Świat, konstrukcja intelektualna mająca ująć realnie istniejącą globalną gospodarkę. Jednocześnie tak nazywam Ziemię, moją planetę.

To wyjście dla mnie i dla wspólnoty, którą wybrałem, musi być wyzwoleniem od dylematu zwyciężyć lub zginąć. Dylematu pozornego, ponieważ w polskiej wersji wyzwań globalnych (klimatycznych, energetycznych, demograficznych) każda opcja prowadzi do katastrofy. Co jednak znaczy „ani tryumf, ani zgon”?¹⁶ Problemy, które stworzyliśmy jako ludzie, zagrożenia naszej egzystencji możemy próbować rozwiązać w przestrzeni dostępnej naszemu doświadczeniu. Czyli lokalnie. Rozwiązać po nowemu, to znaczy według własnej woli. Zapewne razem, choć niekoniecznie wspólnie.

Wyjścia mogę szukać tylko dla nas. Musi ono wprawdzie uwzględniać wymiar globalny wyzwań, ale możliwość refleksji mam ograniczoną do naszej polskiej przeszłości. Chcę powiedzieć, że w trwającej ponad pięćset lat polskiej drodze do nowoczesności-normalności nie tyle zabrnęliśmy w sytuację bez wyjścia, ile znaleźliśmy się poza *no return point*. To jest właśnie stan, w którym ani naprzód, ani wstecz, tak czy inaczej spotka nas katastrofa. Trzecie wyjście oznacza natomiast metamorfozę, której wzór jest nam nieznany, a dojście do niej niepewne. Czyż bowiem pragniemy przemiany? To nie jest pytanie retoryczne, a raczej wyzwanie towarzyszące Polakom od czasu, gdy w wieku XVIII utracili swoje państwo. Co więcej, pytanie to odnosi się także do naszego uczestnictwa w zmianach we współczesnym wymiarze

¹⁶ Tomasz Łubieński w esej *Ani tryumf, ani zgon. Szkice o Powstaniu Warszawskim*, Wydawnictwo Nowy Świat, Warszawa 2004, rozwijał swoje sławne: „bić się czy nie bić”, tkwiące korzeniami nie tylko w rozpacz powstańców, ale i w rezygnacji ugodowców, jakby w ogólnoludzkim dylemacie „być albo nie być”.

globalnym. W moim wahaniu tkwi wątpliwość co do diagnozy. Bo może nie zauważyłem metamorfozy Polaków?¹⁷ A ze mną tysiące innych Koszałków-Opalków? Dziesięć lat temu wszyscy właściwie byli przekonani, że się udało, i ze zdziwieniem traktowali mój pesymizm¹⁸. Dlatego zastanawiam się nad poszukiwaniem polskości, tego sposobu bycia w Ojczyźnie, a drogę wyjścia widzę w Spotkaniu. To znaczy w ułożeniu świata przeciwnie do dotychczasowej trajektorii. Może nie tak całkiem jego nowego ustanowienia. Dla znalezienia tego wyjścia nie dostrzegam żadnego zasobu poza naszą własną przeszłością. Czas gier w piaskownicy dawno minął.

To napisałem, zanim rozlała się kolejna rewolucja pokoleniowa, tożsamościowa, obyczajowa, godnościowa. Czy szukanie sprawiedliwości unieważnia myślenie o Tożsamości, czyniąc zbędną refleksję nad losem Ojczyzny? Złożyłem tę książkę w przekonaniu, że Ojczyzna to wspólnota tak właśnie się określająca. Przyjmuję, że tożsamość narodowa jest wolnym wyborem uczestników takiej wspólnoty, a przynależność cywilizacyjna powstaje w ich swobodnym przyjęciu ponadkulturowego systemu wartości. Systemu tworzonego, a nie zapożyczanego.

To jest podstawowa racja propozycji powiązania polskości z cywilizacją¹⁹.

Czy w tym szukaniu mam być za lub przeciw: jak lewacy lub prawacy? Może jednak powinienem stanąć im wbrew śladem moich duchowych przodków – „trzeźwych entuzjastów”? Gdy dialog staje się trudny lub niemożliwy, wyjściem może być szukanie Spotkania. Problem polskości może się dziś wydawać mało istotny

¹⁷ Por. np. entuzjastyczną wizję Marcina Piątkowskiego, *Europejski lider wzrostu. Polska droga od ekonomicznych peryferii do gospodarki sukcesu*, Poltext, Warszawa 2019.

¹⁸ Por. świetny tom studiów pod redakcją Marii Jarosz, *Polska europejska czy narodowa?*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2014.

¹⁹ O moim rozumieniu pojęcia zob. *Wprowadzenie do historii cywilizacji Wschodu i Zachodu*, Wydawnictwo Akademickie „Dialog”, Warszawa 2003. Por. Bartosz Działoszyński, *Cywilizacja. Szkice z dziejów pojęcia w XVIII i XIX wieku*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2018.

w obliczu globalnych wyzwań właśnie cywilizacyjnych. Gdy w grę wchodzi los planety i przyszłość Ziemi, jakie znaczenie ma Polska – zwłaszcza słaba i rozdarta? W świetle wyzwań globalnych, w poczuciu bezradności jedyną rzeczą naprawdę istotną wydaje mi się zdolność istnienia, czyli nasza tożsamość. Tymczasem w nią właśnie wątpimy. Wbrew gromkim okrzykom i butnym deklaracjom polskość znajduje się w głębokiej zapaści²⁰. I to nie od dziś. Jeśli postanowiłem zebrać myśli związane z tym problemem, to w przekonaniu, że wznoszone hasła i zaklęcia na wszelkie świętości są właśnie objawem kryzysu tożsamości narodowej. Deklaracja ta odnosi się nie tylko do tych z nas, którzy mają Babkę-Polkę i Dziada-Wyklętego, ale w równej mierze do tych powołujących się na pełne wyzwolenie od rodziców. To nie znaczy, że jestem przekonany do tezy o podziale Polaków na dwa obozy czy plemiona. Rzecz wygląda o wiele gorzej. Nie chodzi mi o to, że rozpadające się więzi oznaczają zanik narodu jako formy współbytu, ale o to, że nawet odrywając się od naszych ekranów, nie odczuwamy już potrzeby jakiegokolwiek wspólnoty. Obawiam się, że w konsekwencji nie potrafimy stać się węzłami globalnej sieci. By stać się czy twórczo uczestniczyć, trzeba wpierw być, a nie tylko istnieć. Ta obawa skłoniła mnie do ponownego pytania o polskość, czyli o tożsamość narodu²¹. Jeszcze raz powtórzę: nie czułem się nigdy zniewolony istnieniem narodu, a miałem szczęście nie doznać zagrożenia jego zagładą. Naród nie jest niezbędną czy jedyną formą wspólnoty ludzkiej i nie wykluczam, że po prostu nie zauważyłem, jak się kształtowała ta nowa, jeszcze nienazwana.

²⁰ Tu odsyłam do ważnego tekstu Józefa Kozińskiego, *Obronić Polskę przed Polakami*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2012.

²¹ W kwestii rozumienia narodu zob. Jan Kieniewicz, *Zagrożenia polskości*, w: Marek Kiliszek, Janina Leskiewiczowa, Hanna Szwanowska (red.), *Nurty życia społecznego*, Studium Kultury Chrześcijańskiej. Kościół św. Trójcy w Warszawie, Warszawa 1987, s. 82–91. Przedruk w idem, *Ekspansja, kolonializm, cywilizacja*, DiG, IBI, Warszawa 2008, s. 145–155. Zagadnienie sporu z Polską podsumowałem w: *Wyraz na ustach zapomniany. Polskich inteligentów zmagania z Ojczyzną*, DiG, Warszawa 2012.

Nie umiem być kimś innym niż Polakiem, ale nic z tego nie wynika dla wymiaru globalnego, z którym dziś i jutro musi się zmierzyć pokolenie moich prawnuków²².

Podając temat polskości (czyli tożsamości wspólnoty polskiej, w danym przypadku narodu), będę używał pojęć, które wypracowałem dla teoretycznego modelu systemu społecznego. Przypominam go w rozdziale II. W ostatnich latach wielokrotnie starałem się pokazać jego funkcjonowanie, czyli przebieg procesu zmian. Przyjąłem zatem, że proces przekształceń nazywany poszukiwaniem tożsamości powinien dopełnić się metamorfozą. Omawiam ten temat w rozdziale IX. Brakowało mi jednak sformułowania zasady, która pozwoliłaby związać procesy tożsamościowe z przynależnością cywilizacyjną. Przemiany tożsamości narodowej wymagały perspektywy cywilizacyjnej, zwłaszcza gdy starałem się ująć je jako proces. Dlatego wprowadzam nowe pojęcie – osobliwości cywilizacyjnej. Jest to próba wskazania na proces, w którym człowiek dokonuje przejścia informacji pozwalającej mu na samodzielne zbudowanie systemu wartości.

Przed laty zacząłem używać tego pojęcia dość bezrefleksyjnie, chcąc podkreślić specyfikę ustroju Rzeczypospolitej w obrębie rozwiązań europejskich. W miarę jednak postępów myślenia o przekształcaniach systemów społecznych w kontekście cywilizacyjnym doszedłem do wniosku, że ta moja intuicja musi wynikać z jakiegoś zjawiska rzeczywistego, nieujmowanego w znanych mi koncepcjach. Wiedziałem tyle, że osobliwość to nieskończenie gęsty punkt u początku i na końcu wszechświata.

Osobliwością (*singularity*) określa się różne zjawiska nie tylko w kosmologii i fizyce, ale także w technologii czy zwłaszcza posthumanistyce. W każdym przypadku, choć w różnym stopniu, wskazuje się na skrajność, graniczność, przełomowy charakter zjawiska.

²² Nie podejmuję tu tematu wyobrażeń o narodzie w ciągu dwu stuleci po rozbiorach; zagadnienie to ma ogromną i wartościową literaturę, por. np. Joanna Nowak, *Duchowe piętno społeczeństw. Złożoność i przeobrażenia polskiej refleksji nad narodem w XIX wieku*, Instytut Sławistyki PAN, Warszawa 2008.

Zwrócono też uwagę na jego nieciągłość i nieprzewidywalność²³. Edwin Bendyk ujął rzecz w ten sposób, że przyszły przełom będzie polegał na połączeniu techniki z biologią, pojawieniu się nowej formy inteligentnego życia obdarzonego globalną świadomością. Ma to być radykalne zerwanie z dotychczasową ścieżką ewolucji, a więc osobliwości²⁴. W ten sposób spełni się postulat posthumanizmu²⁵. I wyrocznia Golema. Zdając sobie z tego sprawę, chcę użyć tego pojęcia w innym sensie i dla innego celu. W szczególności nie przystaje do moich zamiarów wizja nieśmiertelności umysłu wyzwolonego z ciała biologicznego, a włączonego (bo nie wcielonego?) w jakąś formę techniczną, skonstruowaną.

Komuś, kto w żadnym razie nie doczeka takiej metamorfozy jednostki, trudno się zgodzić albo nie zgodzić z tą wizją. W dodatku przekonaniem, że te propozycje czy prognozy są wyrazem postawy skrajnie egoistycznej wobec innych żyjących, a nawet w stosunku do planety. Przypuszczenie, że umysł (cokolwiek to znaczy) nie jest produktem ewolucji i może istnieć (w jakimkolwiek sensie) poza naturą, wydaje mi się sprzeczne z człowieczeństwem z jednej, a z żywotnością z drugiej strony. Idea integracji umysłu, bo nie człowieka, z maszyną czy sztuczną inteligencją w istocie jest kapitulacją w imię mrzonki i nie wydaje mi się propozycją dla świata stojącego wobec perspektywy zagrożenia planetarnego. Ucieczka nie jest wyjściem z sytuacji.

Nie miejsce tu na dyskusje z takimi i podobnymi teoriami czy prognozami, być może nawet planami, ponieważ moje zainteresowania odnoszą się do przeszłości, a motywacją jest uzyskanie z tego zasobu wskazań dotyczących trwającego realnie procesu

²³ Ray Kurzweil, *Nadchodzi osobliwość...*, op. cit., s. 35 i n.

²⁴ Edwin Bendyk, *W Polsce, czyli wszędzie. Rzecz o upadku i przyszłości świata*, Polityka, Warszawa 2020. Zob. Yuval N. Harari, *Homo Deus. Krótka historia jutra*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018. A zwłaszcza ostrzeżenia Nicka Bostroma, *Superinteligencja. Scenariusze, strategie, zagrożenia*, Helion, Warszawa 2016.

²⁵ Monika Bakke, *Planeta wolna od dzieci. Między pragnieniem wymarcia a nadzieją na nieśmiertelność*, „Czas Kultury” 2014, nr 6.

przekształceń społeczeństwa polskiego. Jak zaznaczyłem na wstępie, wierzę w znalezienie czy stworzenie trzeciego wyjścia. W skali globalnej byłoby to odrzuceniem zarówno wizji kontynuacji procesu eksploatacji (ucieczka w świat „krzemowy” wydaje mi się jednym z wariantów), jak i sugestii cofnięcia ludzkości do stanu przedprzemysłowego. Obie prognozy wydają się katastrofą nie tylko dla człowieka, ale także dla życia. Obie uważam za kapitulację. Natomiast w skali lokalnej moje poszukiwanie niczego nie wyklucza, w szczególności zaś zwraca uwagę na ryzyko tkwiące w dobrze przez nas wyuczonej postawie obronnej. To bowiem, co stanowi część chlubnego ludzkiego dziedzictwa, zawiera w sobie bardzo niebezpieczne skłonności. Nie czuję się powołany do wskazywania czy szukania świata trzeciego wyjścia, natomiast – owszem – mam za swój obowiązek przedstawienie interpretacji stanu, w którym znaleźliśmy się w Polsce w trzydzieści lat po rozpoczęciu przekształceń. Specyficzne dla mojego rozważania jest włączenie tego procesu w trzysta lat naszych dziejów jako wspólnoty politycznej.

To sobie przypominając, przedstawię moje pojmowanie osobliwości cywilizacyjnej. Jest to właściwość umysłu społecznego człowieka. W tym miejscu powinienem przerwać, ponieważ nie mam nic do powiedzenia o umyśle. Filozof Daniel C. Dennett pokazuje, jak umysł wyewoluował, stwarzając narzędzia do myślenia i czyniąc człowieka stworzeniem wyjątkowym²⁶. Fizyk Roger Penrose udowadnia, że w mózgu ludzkim zachodzą procesy nieobliczeniowe, czyli takie, których wynik nie powstaje na skutek działania ściśle określonych wzorów postępowania (algorytmów)²⁷. W takiej wersji umysł jest definiowany jako ośrodek całej, świadomej i nieświadomej, psychiki człowieka i jego myślenia. Przyjmuje więc, że umysł jest sterownikiem zachowań mózgu (jako systemu)

²⁶ Daniel C. Dennett, *Od bakterii do Bacha. O ewolucji umysłów*, Copernicus Center Press, Kraków 2017.

²⁷ Roger Penrose, *Droga do rzeczywistości. Wyczerpujący przewodnik po prawach rządzących Wszechświatem*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2020.